TYGODNIK JEDNOSTEK WOJSKA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE APW

Nr 37 (129) CENA 20 MLS. M. P. 15 WRZEŚNIA 1946 R.

POLITYKA W ZWIERCIADLE GIEŁDY

W ubiegłym tygodniu giełda nowojorska przeżyła jeden z najgorszych dni swej burzliwej historii. Po kilkuletniej stałej zwyżce kursów wszystkich niemal bez wyjątku papierów wartościowych — nastąpił nagły i bardzo poważny spadek. Kilka milionów akcji przeszło z rąk do rąk w ciągu jednego dnia, a ogólne straty wynoszą wiele setek milionów dolarów. Ta baissa nie była chwilowa, gdyż powtórzyła się po kilku dniach i ponownie w bieżącym tygodniu.

Przyszła ona zupełnie nieoczekiwanie, według wszystkich wskaźników bowiem prosperity w Stanach Zjednoczonych wzrasta i nic nie zapowiada zasadniczych zmian. Produkcja dóbr wszelkiego rodzaju powiększa się i bije wszystkie poprzednie rekordy. Trwa nadal szał kupowania, bez względu na cenę towaru. Publiczność amerykańska, która w czasie wojny musiała zrezygnować ze swych przyzwyczajeń kupowania co dwa, trzy lata nowego auta, aparatu radiowego, frigidaira, maszyny do prania, patefonu, wiecznego pióra i w. i. przedmiotów, stanowiących o współczesnej kulturze materialnej — pragnie to sobie obecnie z nadwyżką wynagrodzić. Fala strajków, jaka przeszła przez Stany Zjednoczone w czasie ubiegłej zimy i wiosny, przedłużyła jeszcze wywołany wojną głód towarów.

Innym zjawiskiem, charakteryzującym obecną sytuację gospodarczą Stanów Zjednoczonych — są nowe olbrzymie inwestycje w przemyśle, który jeszcze bardziej rozbudowuje swą zdolność produkcyjną w przewidywaniu zwiększenia się popytu na towary na całym świecie. Nadal istnieje brak rąk roboczych. Jest to zupełnie nieoczekiwane. Nawet najostrożniejsi bowiem obserwatorzy przewidywali, że w rok po wojnie będzie w Stanach Zjednoczonych przynajmniej 6 milionów bezrobotnych.

Powyższe objawy prosperity są typowe dla okresów tzw. wysokiej koniunktury i ostatnie dni spadku kursów giełdowych stoją z nimi w rażącej sprzeczności. Ale wiadomo, iż ani ekonomiści nie są zdolni całkowicie regulować życia giełdy, ani też giełda nie kieruje się w swych reakcjach jedynie elementami ekonomicznymi. Giełda reaguje na wszystko, co się w świecie dzieje, bowiem gracze giełdowi mają ustaloną markę zarówno największych realistów, jak ludzi najlepiej poinformowanych o tym, co się dzieje za kulisami polityki międzynarodowej.

Tymi też — politycznymi względami tłumaczą się ostatnie wypadki na Wall Street. Dowodzą one snucia pesymistycznych horoskopów przez ludzi myślących realistycznie, co do dalszego rozwoju sytuacji światowej. To nic, że koniunktura gospodarcza w Ameryce jest tak dobra i że wskaźniki produkcji idą stale w górę. W dzisiejszym świecie kontynent amerykański jest izolowaną wyspą dobrobytu, wokół którego panuje chaos polityczny i gospodarczy, powodując głodową śmierć milionów ludzi. Praktyczni Amerykanie, nauczeni doświadczeniem wielkiego kryzysu gospodarczego z przed 15 laty, dobrze wiedzą, że dobrobyt amerykański idący w parze z nędzą na całym świecie — jest krótkotrwały. W Ameryce — jak to zgodnie głoszą ostatnie doniesienia — obawy, że wzrastające napięcia między blokiem politycznym zachodnim i wschodnim mogą doprowadzić w najbliższym czasie do wybuchu konfliktu zbrojnego, są mocniejsze niż gdzie indziej. Amerykanie, powszechnie nieomal aprobują przyjętą przez Trumana i jego ministrów linię polityki „silnej ręki“ w stosunku do Sowietów. Obserwując bacznie reakcje sowieckie na tę politykę, coraz bardziej dochodzą do przekonania że Moskwa jest zadecydowana, nie rezygnować z realizacji swych ofensywnych zamierzeń. Konflikt wydaje się być nieuchronnym i ta perspektywa wystarcza, aby nastrój giełdy był pesymistyczny, mimo iż perspektywy osiągnięcia zysków w najbliższej przyszłości, płynących z wysokiej koniuktury wewnętrznej, są tak obiecujące.

Ale gdyby nawet niebezpieczeństwo wybuchu nowej wojny nie było tak groźne, lub gdyby okazało się po pewnym czasie, że przewidywania nowego konfliktu światowego nie były całkowicie uzasadnione — to i tak sytuacja Stanów Zjednoczonych będzie poważna z punktu widzenia gospodarczych interesów Ameryki. Zdolność produkcyjna zarówno przemysłu Stanów Zjednoczonych, jak i rolnictwa, jest tak wielka, że daleko przewyższa zdolność konsumpcyjną rynku wewnętrznego. Ta zdolność produkcyjna została jeszcze potężnie rozbudowana w czasie wojny i w obecnym okresie powojennej prosperity. Mimo istniejącego chwilowego głodu towarowego w Stanach Zjednoczonych, widać już dzień, kiedy ten głód zamieni się w przesyt. Aby utrzymać w ruchu wszystkie swe zakłady produkcyjne i aby zapewnić pracę wszystkim swym obywatelom, będą musiały Stany Zjednoczone coraz więcej eksportować. Ale dokąd?

Cały świat wygłodzony i zniszczony wojną, łaknie amerykańskich wyrobów, ale nie ma żadnych możliwości ich otrzymania. Ogromna połać Europy, przed wojną poważny rynek zbytu dla towarów amerykańskich, została od nich dziś odcięta żelazną kurtyną i włączona do sowieckiego systemu gospodarczego. Stopa życiowa ludności tych krajów została zredukowana do stopy życiowej w Sowietach. Dopuszczalny jest jedynie import najbardziej niezbędnych maszyn dla rozbudowy przemysłu — służącego celom wojny. Prócz tego, wskutek politycznej akcji Sowietów, niszczony jest i inny, olbrzymi potencjalny rynek zbytu dla wyrobów amerykańskich — Chiny.

W latach wojny koła finansjery amerykańskiej łudziły się, że po wojnie Sowiety udzielą przemysłowi amerykańskiemu tak olbrzymich zamówień, iż przemysł ten z nadwyżką powetuje straty poniesione wskutek utraty wielu przedwojennych rynków zbytu. Z tych to motywów koła przemysłowe popierały politykę ustępstw, dokonanych w Teheranie i Jałcie. Dziś jest jasnym, że zaopatrywanie Sowietów w towary amerykańskie na kredyt poza ogromnym ryzykiem finansowym, jest równoznaczne z uzbrajaniem mocarstwa, które w każdej

(Dokończenie na str. 8)

Dowódca II Korpusu gen. Wł. Anders wygłosił do żołnierzy podczas uroczystości w dniu Święta Żołnierza w Mediolanie następujące przemówienie:

Żołnierze! Dziś w Polsce nie ma uroczystych obchodów naszego tradycyjnego Święta Żołnierza. Ale cały Naród Polski ma to Święto w swych sercach i myśli każdego prawdziwego Polaka powracają wstecz. W tym dniu przypominamy sobie z naszej historii, że Polska faktycznie odzyskała pełną niepodległość nie w listopadzie 1918 roku, a w sierpniu 1920 roku, w bitwie pod Warszawą. Pamiętamy, jak Naród Polski wspaniałym zrywem wypędził Niemców ze środkowej Polski, jak później Powstanie Wielkopolskie oczyściło od najeźdźcy nasze ziemie zachodnie, i pamiętamy też dobrze, że wtedy właśnie ze wschodu ruszyła nawała bolszewicka na Polskę i doszła aż pod mury naszej stolicy. Na czele Państwa i Wojska stał wtedy Marszałek Józef Piłsudski. Premierem Rządu był pierwszy chłop polski Wincenty Witos. Czerwona Armia wiozła ze sobą do Polski rząd ze znanym czekistą Dzierżyńskim, Marchlewskim i Konem na czele. Oni mieli rządzić Polską i gruntować rewolucję w całej Europie. Ale dzięki nadludzkiemu wysiłkowi polskiego żołnierza i całego Polskiego Narodu do tego nie doszło. Żołnierz polski wywalczył Polsce niepodległość i pokój, który trwał do 1939 roku. I jeśli dziś wielu ludzi dziwi się: dlaczego na świecie nie ma pokoju, to odpowiedzi na to pytanie musimy znów szukać w historii. A historia odpowie nam, że nie było pokoju nigdy, jeśli jedno państwo pokoju nie chciało i nie zgadzało się, by ludzie byli wolni i by każdy człowiek mógł zachować swą wolność i honor.

Przed blisko 175 laty Polska utraciła niepodległość. Ale siła Narodu Polskiego była tak wielka, że potrafił kilkakrotnie zrywać się do walki przeciwko najeźdźcom i wolność państwu przywrócił. W walkach, które prowadziliśmy w tej wojnie krwawiliśmy się na wszystkich frontach i zawsze wysoko dzierżyliśmy sztandar godności i honoru. Dlatego, jak nikt inny, możemy stanąć wobec świata z podniesionym czołem i powiedzieć: Polska musi być wolna i tylko Naród Polski musi w niej być gospodarzem.

Dzisiejsze święto daje nam natchnienie z historii i tę głęboką wiarę, że choć przyjdzie nam jeszcze wędrować i wiele przeszkód pokonać, to zawsze poprzez wszystkie żelazne kurtyny serca wszystkich prawdziwych Polaków łączą się w okrzyku Wolna i Niepodległa Polska niech żyje!

W POLSCE i O POLSCE

OBLICZE WOJSKA

Fakt, że nie chcemy wracać do Polski w obecnych warunkach politycznych, nie jest na ogół należycie rozumiany przez czynniki obce. Większość spośród nich wyobraża sobie, że niechęć powrotu wynika z powodów niedostatecznie uzasadnionych; niektóre uważają ponadto za swoje prawo wygłaszanie pod naszym adresem kazań o patriotyźmie, który rzekomo wymaga, aby natychmiast wziąć udział w odbudowie kraju. Z przyjemnością więc zanotować musimy głos londyńskiego „Economist'a", jednego z najpoważniejszych pism brytyjskich, który pisze: „Polacy na wygnaniu nię chcą powracać z tych samych powodów, dla których ktoś, kto się raz sparzył, obawia się ognia. Nie jest to tchórzostwo: żołnierze polscy nieraz wykazali, że nie boją się śmierci na polu bitwy, ale nie widzą powodu, dla którego mieliby narażać życie bez bitwy i bez widoku zwycięstwa. Przeszli oni sami masowe deportacje sowieckie z Polski w 1939 — 1941. Jeśli nie sami, to ich rodziny były wywiezione, gdyż w latach 1939 — 1941 rodziny tych Polaków, którzy wydostali się z kraju, by dalej walczyć z Niemcami, obok wojsk francuskich i brytyjskich, zostały automatycznie zaliczone przez sowieckie władze jako niebezpieczny i antysowiecki element. Nie wierzą oni, by obecne warunki w Polsce zapewniły im bezpieczeństwo pod rządami komunistów. Świadectwa polskie poparte były i przez brytyjskich obserwatorów, którzy widzieli, w jakich warunkach ci amnestionowani przybyli do Persji. Wszystkie te okropności są przez nas cytowane... jedynie po to, by wytłumaczyć stanowisko Polaków na uchodźctwie, którzy odmawiają powrotu do Polski i zachowują wielką nienawiść do Rosji. Należy swierdzić, że ich przeżycia i doświadczenia są wystarczającym komentarzem do deklaracji ministra Bevina z dn. 10 marca, w której oświadczył on, iż jest obowiązkiem każdego Polaka powracać do swego kraju. Niestety, w ciągu ostatnch dwu lat postępowanie NKWD i tzw. polskiej policji bezpieczeństwa pod kontrolą komunistów i tegoż NKWD, przypominało do złudzenia metody sowieckie z okresu 1939 — 1941 w Polsce. Wielu członków AK zostało wywiezionych i to nawet tych, którzy współpracowali z armią czerwoną w walce z Niemcami. Żadna obietnica obecnego rządu polskiego czy też złożona w imieniu tegoż rządu nie może wzbudzać zaufania, dopóki sowiecka policja polityczna czy też polsko-komunistyczna rządzi się swymi własnymi prawami".

Jak widzimy „Economist" w zupełności rozumie, że obecnie nie możemy wracać do Polski, rozumie jednak tylko jeden aspekt sprawy: obiektywny brak bezpieczeństwa osobistego dla powracających żołnierzy. Nie rozumie aspektu politycznego, a mianowicie tego faktu, że tylko na emigracji mamy obecnie możność walki o niepodległość Polski. Ale nie jest ważne, ażeby obcy to rozumieli: to my sami musimy rozumieć i rozumiemy i według tego przekonania na emigracji będziemy działali. Takie jest oblicze naszego wojska.

POLITYKA NARODU

„Catholic Herald" napisał niedawno, że „najlepszym sposobem" przedstawienia w skrócie sytuacji w Polsce byłoby stwierdzenie, iż społeczeństwo polskie żyje „wielką wiarą w wielkim lęku". Ludzie w Polsce zastanawiają się często, czy sytuacja obecna gorsza jest czy lepsza, niż za Niemców. Wymienione pismo cytuje trafnie opinię porównawczą, wypowiedzianą przez jedną z Polek: „Jesteśmy jak ryby w stawie. Niemcy wyławiali nas masami. Byliśmy na to przygotowani. Teraz powoli spuszcza się wodę ze stawu. Czujemy, jak woda opada i wiemy, że niebawem znajdziemy się wszyscy na tym samym poziomie: na dnie".

Na baczną uwagę i szacunek zasługuje stosunek przeciętnego Polaka w kraju do tej okupacji. Mamy tu na myśli nie niezadowolenie z powodu gospodarczych i życiowych trudności, ale ów głębszy negatywny stosunek do obecnych władz i owo nieomylne odczucie serca polskiego, że to nie nasze władze, lecz wróg. „Nienawiść do Rosji i Rosjan — pisze znany angielski autor Bernard Newman — jest ogromna. Cenzura może konfiskować słowo pisane, ale trudno jest zamknąć Polakom usta. Wszyscy bez wyjątku polityką, a głównym tematem są stosunki z Rosją. I proszę mi wierzyć, że w ciągu jednego dnia można usłyszeć w samej tylko Warszawie więcej antyrosyjskich wypowiedzi, niż w W. Brytanii w ciągu całego roku." Pisarz angielski dobrze rozumie istotne dążenia Polaków: „Wszyscy Polacy chcą wolnej Polski, a historia nauczyła nas, że żaden najeźdźca nie zdoła strawić Polaków."

Żeby jednak nie dać się strawić, żeby się ostać w burzy dziejowej, która trwa z nieumniejszoną grozą, na to musimy nie tylko w sercu pielęgnować miłość do Polski i nienawiść do wroga, ale również musimy prowadzić świadomą, celową, realną politykę budowania przyszłości polskiej w świecie, który się rodzi po tej wojnie. Pisaliśmy niedawno na tych łamach obszernie o szeroko zakrojonej i nawskroś niezależnej polityce, którą rozwinął na terenie Stanów Zjednoczonych Ignacy Matuszewski. Była to polityka stwarzania polskiej siły w wewnętrznej, a przez to i zewnętrznej polityce Stanów Zjednoczonych.. Tutaj chcielibyśmy zwrócić uwagę na drugi filar polityki, który Matuszewski zaczął budować: Komitet Koordynacyjny, którego celem jest konsolidowanie solidarności politycznej Narodów Międzymorza na rzecz wspólnej walki przeciwko sowieckiemu zaborcy. Ten Komitet Koordynacyjny wystosował ostatnio telegram do wiceministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych p. Achesona z żądaniem „cofnięcia uznania rządowi warszawskiemu i uszanowania Konstytucji polskiej przez uznanie legalnego Prezydenta R.P. z tymczasową siedzibą w Londynie".

POLITYKA OKUPANTA

Prasa podała wiadomość, że Stalin spotka się w Mińsku z Bierutem, Osóbką-Morawskim, Gomółką i przedstawicielami partii robotniczych. Francuska agencja prasowa przypuszcza, że rozmowy w Mińsku zakończą rokowania, wszczęte przez „przedstawicieli polskich" ze Stalinem w Moskwie. O ile wiadomość ta jest prawdziwa, można oczekiwać poważnych konsekwencji; Stalin jest bowiem natchnieniem i najwyższym kierownikiem administracji warszawskiej, i doświadczenie uczy, że spotkania jego z przedstawicielami tej administracji są jakby dźwignią, która przestawia taktykę Sowietów w Warszawie na nowy tor. Być może, że i w tym wypadku stoimy w obliczu takiego zwrotu.

Sytuacja wewnętrzno-polityczna kraju jest istotnie bardzo skomplikowana. Według „Daily Mail" „rząd polski" jest zaalarmowany wzrastającą wrogością wpływów kleru rzymsko-katolickiego, zaniepokojony poważną, choć utajoną, opozycją, która się ujawniła podczas referendum, jest przeświadczony, że armia podziemna wzrasta i zrasta się w jedną całość, mogącą podjąć działania na wielką skalę, wreszcie ów „rząd" obawia się, że ruch podziemny zorganizuje skuteczną akcję zdyskredytowania zapowiedzianych wyborów. Wszystko to razem oznacza, że ruch partyzancki zakończył jakby wstępne stadium swojej kampani; z politycznego punktu widzenia można powiedzieć, że administracja warszawska nie zdołała dotychczas rozwiązać „problemu Mikołajczyka", którego zwalczała dotąd ostro, nie uważając jednak za możliwe, aby mu już teraz cofnąć koncesje na „opozycję".

W tych warunkach rząd warszawski zdecydowany jest za wszelką cenę, nie bacząc na straty, zlikwidować opór zbrojny w Polsce, który według prasy anglosaskiej obejmuje ponad 100.000 żołnierzy. „Premier" Osóbka-Morawski stwierdził, że walka ta pochłonęła dotąd ponad 15 tysięcy ofiar wśród urzędników państwowych, przywódców politycznych i żołnierzy armii rządowej. Ferment polityczny przedostaje się nawet do obozu PPR, prowadząc do konfliktu pomiędzy ministrem i wiceministrem bezpieczeństwa — pomiędzy Radkiewiczem, rosyjskim komunistą i Wachowiczem, polskim radykalnym socjalistą.

Ten ostatni nie był w stanie całkowicie aprobować policyjnej polityki Radkiewicza, to też wniósł o dymisję i otrzymał ją.

Istotę sytuacji politycznej należy więc określić w ten sposób, że nierozwiązane dotąd stare problemy wymagają zastosowania nowych środków taktycznych. O ile wyłączyć na razie alternatywę sforsowania sytuacji masowym użyciem sowieckiej siły zbrojnej, któraby na drodze otwartego gwałtu złamała opór Polaków, to można wyrazić przypuszczenie, że nastąpi jeszcze jedno usiłowanie wmanewrowania Mikołajczyka w sowiecką politykę dzisiejszego etapu. Mikołajczyk stał się już bowiem notoryczną gliną, z której chytrość azjatycka Stalina lepi potrzebne mu figury w każdym etapie, gdy nie jest dogodne użycie sowieckiej pięści zbrojnej.

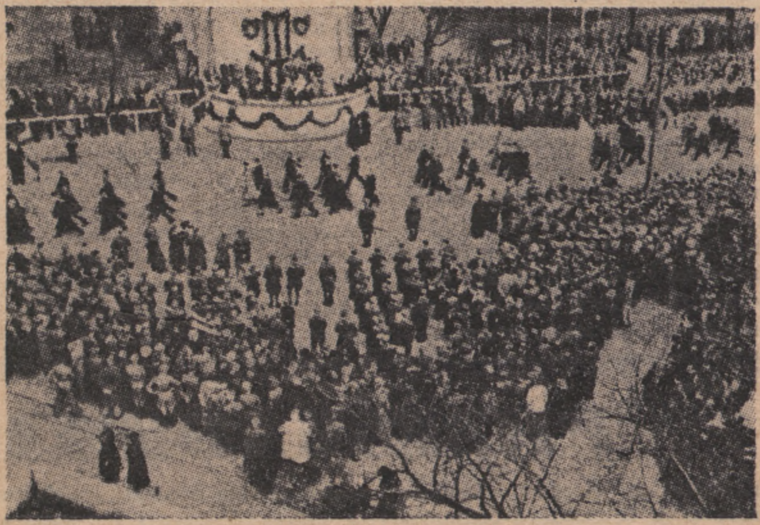
„Times" donosi o możliwości kompromisu wyborczego pomiędzy PSL a rządem. PSL zgodziłoby się na nie wystawianie kandydatów w miastach, wzamian za to pozostałe stronnictwa zgodziłyby się nie wystawiać kandydatów w wielu okręgach wiejskich, jak również zgodziłyby się na wystawienie 2 lub 3 list w pewnych okręgach. Na nowonabytych obszarach zachodnich byłaby tylko jedna lista wyborcza. Z tej kombinacji PSL wyniosłoby prawdopodobnie 120 mandatów na ogólną ilość 440. Pomysł, aby PSL nie wysuwało swoich kandydatów w miastach wynika jakoby z obawy rozruchów w miejskich ośrodkach niezadowolenia.

Socjalistyczna „Tribune" pisze: „Rozwinęły się nowe usiłowania w kierunku osiągnięcia porozumienia z Mikołajczykiem. Ataki komunistyczne na Mikołajczyka osłabły... Oficjalni rzecznicy podkreślają, iż zwolennicy rządu londyńskiego i lubelskiego walczyli ramię przy ramieniu w bohaterskich dniach powstania warszawskiego. Osóbka-Morawski... w trzech artykułach... uzasadniał, że musi być stworzony blok wyborczy łącznie z włościanami... już nie groził Mikołajczykowi... poprostu odwoływał się usilnie do Mikołajczyka, aby to zrozumiał. Zwracał się do niego, jako demokrata do demokraty, jako polski patriota do polskiego patrioty, prosząc, żeby uświadomił sobie szczerze, że zwycięstwo w wyborach, osiągnięte przez opozycję chłopską nad rządem, pociągnie za sobą rosyjską interwencję, taką, jakiej żaden Polak, nawet komunista polski, nie życzyłby sobie".

. Być może więc, że jesteśmy istotnie w obliczu zapoczątkowania nowej taktyki wobec Mikołajczyka. A może chodzi poprostu o to, aby dać wobec niego jeszcze jeden raz dowód dobrej woli i pojednawczości, by go złamać, gdy odrzuci wyciągniętą rękę.

TARG O NIEMCY KOSZTEM POLSKI

W Poczdamie Stalin, Churchill i Roosevelt podzielili Niemcy na cztery strefy okupacyjne i w kilku niesprecyzowanych klauzulach postanowili, że Niemcy mają być traktowane administracyjnie jako całość polityczno-gospodarcza. Dla tego celu utworzyli Aliancką Radę Kontrolną w Berlinie. Rezultaty pokoju poczdamskiego w 15 miesięcy po skończeniu zwycięskiej wojny są następujące:



„Trzymamy straż nad Odrą“ — tak mówili jeszcze niedawno przedstawiciele administracji warszawskiej w czasie uroczystości w Szczecinie.

Sowiety, stałą opozycją przeciwko planom anglo-amerykańskim uniemożliwiły przeprowadzenie jednolitej polityki w stosunku do Niemiec. Nie przeszkodziło to jednak wcale Mołotowowi, na ostatniej konferencji czterech ministrów bronić koncepcji jedności Niemiec bardzo przekonywująco. Tak przekonywująco, że Niemcy mówią ironicznie, iż nikt dotychczas w historii Rzeszy nie udowodnił tak dobrze jak Mołotow, że państwo niemieckie nie może istnieć bez Zagłębia Ruhry.

Mimo to Sowiety oddzieliły swoją strefę żelazną kurtyną i uniemożliwiły wszelką wymianę płodów rolnych z trzema pozostałymi strefami, cierpiącymi dotkliwie na brak środków wyżywienia. Sowiety ograniczyły w swej strefie wszelką działalność polityczną do jednej organizacji, stworzonej sztucznie z socjalistów i komunistów. Ta nowa zjednoczona partia socjalistyczna ma za zadanie opanować w przyszłości kierownictwo polityczne także w pozostałych częściach Niemiec. Sowiety nie przeprowadziły w swojej strefie żadnej czystki w stosunku do elementów nazistowskich na większą skalę, i pozostawiły nienaruszony sztab von Paulusa, jako jądro przyszłej armii niemieckiej, która pójdzie na „oswobodzenie“ Niemiec z pod jarzma „kapitalistycznej reakcji“. Sowiety nie przerwały ani na moment produkcji zbrojeniowej w swojej strefie Niemiec i nie dopuściły do zaprowadzenia międzystrefowej kontroli rozbrojeniowej. Wreszcie, jeśli chodzi o wschodnie granice Niemiec, żaden oficjalny rzecznik Kremla nie oświadczył dotychczas nigdy, że są to granice ostateczne. Ostatnio zaś przedstawiciel komunistycznej partii niemieckiej, zwanej zjednoczoną partią socjalistyczną, oświadczył w imieniu tej partii, a więc za zgodą Kremla, że wschodnie granice Niemiec nie zostały jeszcze definitywnie ustalone. Jednocześnie angielska agencja Reutera podała z Paryża, że w kołach konferencyjnych rozważana jest możliwość przywrócenia Niemcom granicy wschodniej z roku 1939, a zwłaszcza jej odcinka południowego, a więc Śląska, za co Polska miałaby otrzymać nową kompensatę (!) od Sowietów ze swoich własnych ziem zagrabionych przez nikogo innego, jak właśnie przez Sowiety.

Ze strony anglo-amerykańskiej walka o Niemcy, o naród 60 milionowy, a więc o 35 milionów liczniejszy niż Polacy — przybrała ostatnio znacznie na sile. Negatywne stanowisko Sowietów wobec unifikacji Niemiec zmusiło Anglosasów do połączenia swoich stref w jedną całość. Dnia 22 sierpnia angielski minister dla Niemiec, J. Hynd oświadczył oficjalnie, że :

1. racje żywnościowe w strefie anglo - amerykańskiej zostaną zwiększone z 1.137 kalorii na 1.550 kalorii dziennie;

2. wszyscy Niemcy urodzeni po 1 stycznia 1919 roku są automatycznie oczyszczeni z winy za zbrodnię powstania reżimu hitlerowskiego;

3. W. Brytania będzie występowała jako rzecznik Niemiec przy rozpatrywaniu wszystkich problemów niemieckich o znaczeniu międzynarodowym.

Punkt trzeci tego oświadczenia nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że W. Brytania wystąpi w odpowiednim momencie przeciw okrojeniu Niemiec na wschodzie. Wskazuje na to stanowisko Churchilla, który kilka razy wyraził publicznie swoje niezadowolenie z powodu tej nowej granicy, oraz podobne stanowisko wielu pism angielskich.

Oprócz tego oficjalnego oświadczenia przyszły wiadomości ze źródeł miarodajnych, że w strefie anglo-amerykańskiej powstaje rząd niemiecki z ministerstwami: spraw zagranicznych, wewnętrznych, handlu, przemysłu, skarbu, rolnictwa, transportu oraz poczt i telegrafów. Tak oto wygląda w praktyce zaprojektowany przez Byrnesa 25-letni plan wspólnej wojskowej okupacji Niemiec.

Kilkanaście dni temu londyński „Times“, często służący rządowi jako półoficjalna trybuna, ostrzegł świat przed odrodzeniem się militaryzmu niemieckiego po stronie „rozbitego aliansu“. Nawołując do rewizji układu poczdamskiego i wprowadzenia w życie jego postanowień pozytywnych, „Times“ stwierdził, że W. Brytania gotowa jest pójść w ostateczności na rywalizację o Niemcy, ale wówczas przyszłość Europy i świata będzie naprawdę czarna.

Walkę o Niemcy do największego nasilenia doprowadziło przemówienie Byrnesa. Jasno i wyraźnie powiedział on, że polityka amerykańska zmierza do maksymalnej unifikacji Niemiec z własnym rządem centralnym, własnym parlamentem i własną konstytucją, przez naród niemiecki w referendum powszechnym zatwierdzoną. „Naród amerykański — mówił Byrnes po wielu ukłonach pod adresem Niemiec i wrogich wypowiedziach w stronę Sowietów — chce dopomóc narodowi niemieckiemu w odzyskaniu przez n a p o w r ó t h o n o r o w e g o m i e j s c a między wolnymi i pokojowymi narodami świata“. O polskich granicach zachodnich Byrnes powiedział, że protokuł konferencji poczdamskiej mówi wyraźnie, iż Wielka Trójka postanowiła nie popierać żadnej cesji terytoriów niemieckich. Dopiero konferencja pokojowa ma zadecydować o losie zachodnich ziem polskich odebranych Niemcom. Na pocieszenie Polski Byrnes dodał, że Stany Zjednoczone będą popierały rewizję wschodnich granic Niemiec z 1939 roku na rzecz Polski.

Wschód i Zachód swoją walkę o Niemcy rozgrywają kosztem Polski. Nasza polityka musi uczynić maksimum wysiłku, żeby odwrócić grożące nam niebezpieczeństwo utraty ziem zachodnich.

Agenci Kremla nie będą się troszczyć o nasze granice zachodnie, gdy Stalin postanowi, że czas już na przyjaźń Sowietów z Niemcami. Granic tych nie strzegą żadne umowy międzynarodowe, ani traktaty ratyfikowane przez powołane do tego czynniki ustawodawcze i państwowe. Granic tych żadne traktaty strzec nie mogą, gdyż „polski rząd“ w Warszawie jest nielegalny i dopiero wolny rząd polski i jego izby ustawodawcze wybrane w drodze powszechnych wyborów w wolnej Polsce będą mogły te granice dla Polski zabezpieczyć.

Agenci Kremla i zdrajcy polscy na pierwszy znak z Moskwy pójdą posłusznie bić pokłony dziekczynne Stalinowi, gdy „przyłączy“ łaskawie Lwów do sowieckiej Polski, jako „kompensatę“ za ziemie zachodnie. Prasa sowiecka w Polsce ogłosi z radością, że ziemie „niemieckie“ wróciły do Niemiec „demokratycznych“ i na rozkaz Kremla agenci sowieccy w Warszawie zaczną robić „przyjaźń“ między „demokratyczną“ Polską i „demokratycznymi“ Niemcami w „sowieckiej rodzinie narodów“.

Rywalizacja między Wschodem i Zachodem o 60 milionów Niemców zagraża Polsce nową wielką klęską. Możemy utracić ziemie zachodnie i nie odzyskać ziem wschodnich. Dlatego jak najgłośniej należy bić na alarm, żeby we wszystkich sercach i mózgach Polaków zbudzić opór i protest przeciw grożącej nam nowej katastrofie.

Cóż więc ma robić Polska w tej sytuacji? Musi przede wszystkim pamiętać o tem, że stoją przed nią zawsze dwa problemy: i Rosji i Niemiec. Rozwiązanie tych dwóch problemów nastąpi dla nas dopiero wtedy, kiedy powstanie ta jedyna, dostatecznie wielka i w równej mierze antysowiecka, jak i antyniemiecka siła — połączona siła narodów Międzymorza.



Żymierski z wizytą u marsz. Rokossowskiego w Lignicy — dziękuje za „pomoc w odzyskaniu ziem zachodnich“.

J.Z.K.

KULTURA PROLETARIACKA CZY KULTURA POLSKA?

Kultura duchowa narodu, jest rezultatem bardzo złożonego procesu dokonywującego się wiekami. O rozwoju jej i charakterze decyduje zarówno stopień szerokości geograficznej, pod którym naród żyje, jak i doznania historyczne, którym naród ulega, zarówno klimat jak wojny, zarówno rasa jak i narastające pokoleniami tradycje. Język, religia, obyczaje, moralność, sztuka, wiedza — są głównymi współczynnikami i wykładnikami kultury duchowej narodu, która jest jedna i stanowi własność całego narodu.

Warstwą produkującą kulturę jest w każdym narodzie przede wszystkim inteligencja. Inteligencja jest pojęciem ponadstanowym, ponadklasowym, jest pewnego rodzaju zakonem, do którego glejtem wstępu są: talent, rozum i wiedza. Inteligencja jest jedna — i jest własnością całego narodu.

Stwierdzenia powyższe, dokonane nawet w sposób tak ogólnikowy i schematyczny są konieczne, jeśli chcemy znaleźć drogę wyjścia z tego pomieszania pojęć, jaki wokół zagadnień kultury i inteligencji stworzyli w prasie krajowej inspirowani przez wschodniego okupanta „ideolodzy" i pionierzy nowej polskiej tzw. „robotniczo-chłopskiej kultury" i takiegoż stempla nowej inteligencji.

■

Dużo się bowiem ostatnio pisze na łamach prasy krajowej o konieczności tworzenia jakiejś nowej kultury „proletariackiej", o tem że większość przejawów dotychczasowej kultury polskiej to płody „szlacheckie", złe i zatrute, których należy się wyrzec, że inteligencja polska, wywodząca się przeważnie ze sfery szlacheckiej jest zdegenerowana i przegnita, niezdolna do zrozumienia ducha nowych czasów, które nadeszły. Na różny sposób i różnymi argumentami, ale zawsze bardzo powierzchownie i demagogicznie, usiłują dowieść powyższej tezy nowoupieczeni szermierze tej nowej „kultury" i nowej „inteligencji". Obywatel Józef Chałasiński w komunizującej „Kuźnicy", obywatel Józef Sieradzki w „Dzienniku Polskim", obywatel Żółkiewski w „Odrodzeniu" — snują bezpłodne rozważania na temat kultury i inteligencji polskiej.

Wymienionych autorów interesuje jedynie społeczne pochodzenie inteligencji; udowadniają oni, że inteligencja polska pochodzi z emigrującej do miast szlachty, że była sferą dosyć izolowaną, nawet egoistyczną, elitarną itp. Jeślibyśmy — z wieloma zastrzeżeniami — na ten rodowód i na tę charakterystykę się nawet zgodzili, to pozostaje do zrobienia rzecz zasadnicza: przeprowadzenie oceny wartościującej dorobek tej inteligencji, czyli dorobek kultury polskiej.

Kultura polska, tj. polska literatura, muzyka, malarstwo, nauka, architektura, cały ten dorobek, na który złożyło się wiele wieków — stworzona została przecież przez tę właśnie tzw. „szlachecką i elitarną inteligencję". Więc co teraz z tą kulturą zrobić?

Posłuchajmy co pisze na powyższy temat katolicki „Tygodnik Warszawski" (Nr. 20, 19.V. 1946). Publicysta tego czasopisma Stefan Kisielewski, dość odważnie przeciwstawia się całemu chórowi, krzyczącemu na rozkaz z góry o degeneracji kultury i inteligencji polskiej, i powiada:

„Formułuję zasadnicze pytanie: czy dotychczasowej, inteligenckiej kulturze stawia się jedynie ten zarzut, że była ona zarezerwowana dla jednej tylko warstwy i wobec tego nie odrzucając tej kultury należy ją udostępnić ludowi, czy też jako kultura „inteligencka" nosi ona w sobie jakieś merytoryczne wady, które ją dyskwalifikują? Na to pytanie trudno szukać odpowiedzi u p. Sieradzkiego — i nic dziwnego. Aby na to odpowiedzieć trzeba by przeprowadzić zasadniczą, analityczną krytykę kultury — potrzeba na to zajadłego wędrowca po dziedzinie myśli, jakiegoś nowego Brzozowskiego — demagogiczni a prostaccy publicyści dnia dzisiejszego z tym trudem się nie uporają... W każdym razie jedno jest pewne: muzyka Szopena będzie wielka, choć powstała wśród arystokratyczno-inteligenckiej elity i przez nią była kultywowana, prawa fizyki, chemii czy matematyki nie stają się przez to mniej słuszne, że lud ich nie zna, dzieło Prousta nie traci na ogólno-ludzkim znaczeniu przez to, że powstało na podłożu psychiki super-inteligenckiej. Zgódźmy się na fakt oczywisty, że istnieją pewne miary i sprawdziany absolutne, które przykładać należy do dzieł kultury, poza klasą, pochodzeniem, warstwą, genezą społeczną itp. Istnieją niezmienne, obiektywne prawa wartości kulturalnych, tak jak istnieją niezmienne, obiektywne prawa matematyki, fizyki etc. A kwestia ich upowszechnienia — to już zgoła inna sprawa".

■

Powyższa dyskusja na temat kultury i inteligencji, zajmująca tak wiele miejsce na łamach prasy krajowej — jest niezwykle pouczająca, nie ze względu — broń Boże! — na jej wysoki poziom, gdyż jest ona poniżej poziomu, ale ze względu na jej ukryty cel. Otóż celem tego rewizjonizmu kulturalnego jest po pierwsze obniżyć wartość i poziom naszej twórczości kulturalnej, zrównując ją z poziomem sowieckiej „kultury," a po drugie odwrócić uwagę wyczerpanego wojną i okupacjami społeczeństwa polskiego od zagadnień politycznych, skierowując tę uwagę na zagadnienia kultury. Zmęczonemu psychicznie i wyjałowionemu intelektualnie narodowi polskiemu usiłuje się zaaplikować jakiś środek ogłupiający, jakieś usypiające opium, w postaci atrakcyjnego hasła „nowej kultury proletariackiej", którą ze względów taktycznych tylko nazywa się kulturą... demokratyczną.

Terminu „demokracja", "demokratyzm", „demokratyczny" używa się w dzisiejszej Polsce masowo. To słowo jest na codzień i od święta, i jeszcze raz na codzień — odmieniane na wszystkie możliwe sposoby. Wszyscy jednocześnie zdają sobie sprawę z tego, że jest to frazes, frazes szczególnie nadużywany przez ludzi, którzy sami stosują w życiu najmniej demokratyczne metody. W działalności dzisiejszych demagogów Bieruta słowo „demokracja" implikuje: schlebianie masom, premiowanie ciemnoty i nieuctwa, kult niefachowości, sprymitywizowanie obyczajów, przekreślenie długich lat pracy kulturalnej i zaczynanie od początku życia narodu, który ma za sobą tysiącletnią historię i tradycję, wreszcie mechaniczne zrównanie wszystkich drogą obniżenia poziomu kulturalnego do poziomu najniższego. Czy na tej drodze można budować „kulturę demokratyczną"?

W dzisiejszym pomieszaniu pojęć są Polacy, którzy powtarzają bezmyślnie frazesy o tworzeniu kultury polskiej — „demokratycznej, chłopskiej czy robotniczej". Ale kultura jest jedna. Trzeba ją upowszechnić, udostępnić, trzeba ją dalej rozwijać z postępem warunków życia — zgoda, ale nie można jej dyskredytować, bo na jej miejsce nic innego nie damy, bo nic innego nie istnieje. Prawa nauki są jedne, prawa estetyki są jedne. Inteligencja nie jest wytworem jednej warstwy, bo przecież — jak stwierdzają sami jej „krytycy" — nie jest materialną klasą społeczną. Kiedyś, dawniej rekrutowała się ze szlachty, dziś będzie się rekrutować z chłopów i robotników, ale jej wytwór, kultura — jest ta sama. Nie ma matematyki chłopskiej i matematyki szlacheckiej, myzycznego kontrapunktu chłopskiego i kontrapunktu szlacheckiego. Jest tylko jedna kultura — w przeciwnym razie poddalibyśmy w wątpliwość sens wielowiekowej ewolucji ludzkiej twórczości. A stąd byłby krok jeden tylko do nihilizmu, ciemnoty, ponurego absurdu — cech tak charakterystycznych dla społeczeństwa rosyjskiego.

Odrzucanie w czambuł przez nowych „ideologów" całej naszej przeszłości, podważanie jej znaczenia i zdobyczy jest robotą destrukcyjną, inspirowaną przez wrogów narodu polskiego. Życie narodu nie zaczyna się z dnia na dzień, tak — od dzisiaj. Naród kształtowały wieki. Jest on jak drzewo korzeniami wrosłe w ziemię, a koroną swoją raz kwitnącą, raz owocującą — sięgające ku górze. Drzewo ścięte przy pniu skazane jest na zagładę.

Demokracja — to nie jest ścinanie głów, które wyrosły ponad poziom — to nie jest równanie w dół. Prawdziwa demokracja — to kontynuacja pracy narodu w imię udoskonalenia warunków życia. Taka praca tylko daje postęp. Jest to zgodne z historyczną tradycją polską, równania w górę, podnoszenia mas wyżej, upowszechniania zdobyczy kultury i postępu politycznego.

Kulturę polską tworzyła warstwa oświecona — inteligencja. Stopień rozwoju tej kultury, jej wartość bezwzględna, jej ciężar gatunkowy — są bardzo duże. Właśnie ten wysoki stopień kultury narodu polskiego, stworzony w ciągu wieków pracą pokoleń, daje nam prawo do niepodległego i samodzielnego życia w rodzinie wolnych i kulturalnych narodów. Tę prawdę rozumieją doskonale nasi wrogowie. Chcą nas zetrzeć z powierzchni ziemi jako naród, dlatego godzą w naszą kulturę, chcą jej odebrać zdolności własnego życia i rozwoju. Niszczą zabytki naszej kultury i jej siłę twórczą w postaci warstwy oświeconej, czyli inteligencji, dyskredytując ją i zohydzając przed własnym narodem.

„Zatruci chlebem niewoli" pisarze i publicyści polscy usiłują dostroić się do tej akcji podjętej przez wrogów narodu — nadużywając hasła demokracji i fałszując wielką ideę postępu. Nie wszyscy oczywiście pisarze, lecz część ich ulega hypnozie nowych haseł o tworzeniu jakiejś „nowej" kultury demokratycznej, proletariackiej lub chłopskiej, o tworzeniu jakiejś „nowej" inteligencji robotniczo-chłopskiej, zapominając o tej podstawowej prawdzie, że zarówno kultura jak inteligencja nie może być ani ludowa, ani socjalistyczna, ani szlachecka — tylko polska ogólno-narodowa, ponadstanowa i ponadkastowa.

Owszem, kultura polska musi być związana z tworzywem pracy ludu, wsi i proletariatu robotniczego, musi je wchłaniać, lecz elementy te przetworzone w ogólnej pracy kulturalnej tracą cechę klasowości, czy regionalizmu, stają się wyrazem i własnością całego narodu. Zarówno Szopen, jak Mickiewicz w bardzo dużym zakresie korzystali z folkloru ludowego, lecz ani o muzyce Szopena, ani o poezji Mickiewicza nie można powiedzieć, że jest to muzyka, czy poezja, ludowa czy chłopska. Jest to muzyka i poezja polska, stanowiąca najwyższy wykwit duchowej kultury — całego narodu.

X.G.

PRZEŚLADOWANIE UNII KOŚCIELNEJ

LAT temu trochę ponad sto, w roku 1839, słynny grabarz unii kościelnej w ówczesnym cesarstwie rosyjskim — Siemaszko, kazał wybić medal z napisem: „Przemocą rozerwani, miłością złączeni". Wiadomo, jaka była przemoc: Unia brzeska, którą dobrowolnie postanowili biskupi obrządku greckiego na ziemiach polskich w roku 1595. Wiadomo, jaka miłość: podstępy Siemaszki i jego zauszników, przymusowe nawracanie unitów na schizmę, wywożenie księży wiernych unii na dalekie klasztory prawosławne w głębi Rosji, zamykanie zakonników i zakonnic, dręczenie, opisane przez Słowackiego w „Rozmowie z matką Makryną".

Rzeczpospolita za czasów swojej wielkości dała cerkwi wschodniej możność zjednoczenia się z kościołem katolickim, szanując we wszystkim zwyczaje obrządku greckiego. Tolerancja polska nie narzucała unii przymusem. W kilkanaście lat po dokonaniu unii brzeskiej, prawosławni — w tej samej Rzeczypospolitej — mogli sobie założyć Akademię Mohylańską w Kijowie, pierwszą wyższą szkołę na ziemiach ruskich, w czasie, kiedy w Moskwie mawiano: „Pan Bóg nie chce, aby u nas były szkoły". Wykładano w kijowskiej Akademii po łacinie i po polsku. Po polsku przeważnie toczyła się polemika pomiędzy unitami a dyzunitami.

Nie na słownych i piśmiennych sporach poprzestawano. Unia wielokrotnie krwią spłynęła. Najsławniejszy męczennik unicki to św. Józefat Kuncewicz (1627 r). Za wojen kozackich, za Potopu szwedzkiego, za Wojny Północnej setki i tysiące tak łacińskich katolików (św. Andrzej Bobola — 1657 r.) jak unitów, życiem swoim przypłaciło wierność wierze i jedności kościoła. Szkoda, iż nie pomyślano o beatyfikacji czy kanonizacji tych licznych męczenników Polski.

Początkowo unia miała swoje ośrodki na Białej Rusi, podczas gdy na południu kozacy stanowili najzaciętszych wrogów. Dopiero dzięki akcji Sobieskiego południowe biskupstwa: lwowskie, przemyskie, włodzimierskie do unii się przyłączyły. W r. 1720 wszyscy biskupi uniccy zebrali się na synod w Zamościu, którego uchwały potwierdzone przez Stolicę Apostolską dzisiaj jeszcze stanowią podstawę unii w metropolii lwowskiej.

Po rozbiorach Polski, Austria w swoim zaborze zorganizowała metropolię lwowską z biskupstwami w Przemyślu, później także w Stanisławowie. Ale używając religii do celów politycznych, popierając unię, równocześnie podszczuwała unitów Rusinów przeciwko Polakom. Większa część unitów Rzeczypospolitej przypadła jednak Rosji. Dostała się tam w ciężką niewolę.

Katarzyna, tolerując formalnie łaciński obrządek, internowała w Petersburgu metropolitę unickiego Rostowskiego — tego samego, któremu Sejm Czteroletni przyznał krzesło w senacie — a unitów masowo kazała przypisywać do prawosławia. Za Pawła (1798-1801), Aleksandra (1801-1826) i w początkach Mikołaja (1826-1855) nastąpił czas ulgi. Nuncjusz Litta wytargował wznowienie hierarchii unickiej i te same prawa dla obrządku wschodniego jakie miał łaciński. Represje popowstaniowe spadły na unię najpierw w postaci niszczenia poszczególnych ośrodków życia religijnego unitów — wtedy to zabrano sławny klasztor w Poczajowie. A w r. 1839 nastąpił gwałtowny ucisk unii ze wszelakim nieodłącznym w despotii prześladowaniem.

Unia na ziemiach Rzeczypospolitej przesiąkła cywilizacją polsko-łacińską pomimo, że lud mówił narzeczami białoruskimi i ruskimi. Inteligencja, zwłaszcza księża, używali języka polskiego i mieli się za Polaków. Czyż trzeba przypominać „uniatę hardego" — Mohorta, którego Wincenty Pol wziął za bohatera swego rapsodu rycerskiego? Albo rozmowę, jaka w Słowackiego „Beniowskim" toczy się pomiędzy Matką Boską Poczajowską i Podkamieńską? Na wileńskim uniwersytecie kształcili się wspólnie księża uniccy z łacińskimi. Dyktator powstania styczniowego Traugutt zabiegał o kanonizację św. Józefata. Z unitów pochodził W. Spasowicz. Unia w „Królestwie Polskim", w biskupstwie chełmskim, utrzymała się jeszcze aż po powstaniu 1863 roku. Wiadomo, jakimi gwałtami, jaką „miłością" nahajek kozackich przypisano lud chełmski do prawosławia. Ale lud ten nieugięty, trwał w oporze przy wierze katolickiej, a pracowali wśród niego polscy księża: pierwszy Poznańczyk Laudowicz, potem Jezuici: Załęski, Jackowski, Urban i in. Reymont i Sienkiewicz sławili bohaterstwo męczeńskiego ludu. A skoro tylko nastały w caracie pierwsze przebłyski tolerancji w r. 1904, nie mogąc powrócić do unii, Chełmszczyzna cała przyjęła łaciński obrządek. Osławiony agitator, biskup prawosławny Jewłogij pozostał z gromadą popów i urzędników.

■

W wskrzeszonej Rzeczypospolitej obrządek unicki na mocy Konkordatu posiadał te same prawa, co łaciński. Unia koncentrowała się przede wszystkim w metropolii lwowskiej. Próbowano wznowić unię także na kresach wołyńskich i białoruskich. Rzecz się słabo udawała; nawróceń było nie mało, jednak głównie na łaciński obrządek. Ostatecznie w r. 1939 unitów liczono tam co najwyżej 20.000. Dla tak niewielkiej liczby nie opłacało się tworzyć osobnej hierarchii. Wierni ci pozostawali pod władzą terytorialnych łacińskich biskupów a posiadali wizytatora wschodniego w osobie biskupa Czarneckiego.

W sprawie unii popełniono szereg błędów z rozmaitych stron. Nie będziemy się rozwodzili nad nimi. Nadmienimy tylko, że w licznych kołach polskich pod wpływem poglądów skrajnie nacjonalistycznych utożsamiano unię z ukrainizmem, a chcąc zwalczać ukrainizm, wojowano także z unią. Pomijamy już to, że polityka czy to rządu, czy to pewnych kół społeczeństwa polskiego względem Ukraińców niekoniecznie była szczęśliwa. Przeoczono okoliczność, że wśród unitów znajdował się liczny zastęp Polaków, na 3.300.000 podobno do pół miliona. Zapomniano też o tym, że jedność obrządku i religii bynajmniej nie oznacza jedności, ani nawet miłości narodów; dość wskazać na przykład Niemców katolików i ich stosunek do Polaków, dość przypomnieć spory polsko-litewskie.

Jeszcze Kalinka, jeszcze Likowski w swoich „Dziejach Unii" rozumieli i uwydatniali, że unia to wielkie dzieło polskie i zasługa Polski wobec świata katolickiego i cywilizacji chrześcijańskiej; ale w „Przeglądzie Wszechpolskim" piętnowano unię jako błąd polityczny, ubolewając, że dawna Rzeczpospolita, zamiast popierania unii nie upaństwowiła prawosławia. Było to opuszczenie nader ważnej placówki; nic dziwnego, że zajęły ją i wyzyskały przeciw nam wrogie żywioły m. in. także propaganda Niemców katolików. Takim sposobem doszło do tego, że w „Dictionnaire de Théologie catholique" ks. Andrusik dzieje kościoła unickiego opisał pod antyhistorycznym nagłówkiem: „Eglise Ruthène" (Kościół ruski), albo że dziś jeszcze w francuskich pismach można czytać o ucisku unitów w odrodzonej Polsce. Niewielka rozwaga. Już dawne doświadczenia uczyły, że tyle właśnie będzie unii, ile będzie Polski, a dzisiaj przebieg wydarzeń potwierdza to aż nadto dobitnie.

■

Więc skoro nie stało Rzeczpospolitej, bolszewizm zabrał się do likwidacji unii. Na małą skalę działo się to już w roku 1939, teraz rzecz idzie całą potęgą. Z chlubą duchowieństwo unickie może powiedzieć, że na 2700 księży, z siedmiu biskupami, znalazło się tylko 30 odstępców z pożeranym ambicją Kostelnykiem na czele. Ta mała garstka zebrawszy się na „synod", recte „sowiet", wyraziła hołdy wiernopoddańcze Stalinowi i „powrót" na łono macierzyste cerkwi prawosławnej. Trzystu księży formalnie zaprotestowało, przeszło 2000 zostało uwięzionych, w tym pięciu biskupów, z nich dwóch umarło: metropolita Slipyj i biskup Chomyszyn. Biskup przemyski Kocyłowski ciężko pobity, wypuszczony chwilowo na wolność. Kościoły pozabierano, klasztory obrócono na „doma otdycha" (znamy to z Bolszewii), pałace biskupie zabrało NKWD. Oczywiście zagrabiono cały majątek kościelny. Przysłano dwóch „biskupów": Makarego i Mikołaja; jeden z nich był niedawno naczelnikiem oddziału komunistów, drugi agitatorem bezbożniczym.

Temu wszystkiemu w haniebny sposób patronuje patriarcha moskiewski Aleksy. Trudno sobie wyobrazić gorsze pohańbienie godności biskupiej i urzędu głowy cerkwi. Żaden sługa sułtanów w Stambule nie doszedł do takiej nikczemności. Za moskiewskie obietnice tolerancji pozornej, skapitulował i nieomal ubóstwił — ateusza Stalina. Cerkiew uczynił instrumentem i podnóżkiem komunizmu, to znaczy bezbożnictwa.

W okresie prześladowania bolszewickiego cerkiew prawosławna miała swoją kartę purpurową męczeństwa — dzisiaj Aleksy otworzył kartę błota i brudu. A jako ochłap za to, wziął judaszową zapłatę w postaci kościoła greko-katolickiego na ziemiach najechanych przez ZSRR. Nie rozumie, że pracuje nie dla wielkości i przyszłości prawosławia czy chrześcijańskiego bądź co bądź caratu, jak mógł mniemać zaślepiony Siemaszko, lecz sieje dla ateizmu, toruje drogę komunizmowi. Jak Stalin ocenił patriarchę Aleksego i hierarchię kościoła prawosławnego — wiadomo: każe mu ujadać przeciwko Papieżowi — ujada; każe posłać Rusinom bezbożników jako biskupów — posyła. Jest to jedna z najbardziej spodlonych figur dzisiejszego świata.

Nie ma powodu zamykać oczu na to, że w stosunkach polsko-unickich zachodziły niedociągnięcia i niesnaski. Nieporozumienia zdarzają się i wśród najbardziej bliskich sobie ludzi, a co dopiero we współżyciu dwóch narodowości na jednym terytorium. Atoli w świetle dzisiejszej wojny ujrzeliśmy chyba wszyscy, jak drobne są sprawy, które nas dzielą, a jak wielkie te — co nas łączą, i jak bardzo mieli słuszność ci w dziejach naszych, co unię tworzyli i popierali: Skarga i Pociej, Sobieski i Sejm Czteroletni, a nie nacjonalistyczni publicyści z ostatniego półwiecza, polscy czy ukraińscy, francuscy czy włoscy — nie rozumiejący, do jakiego stopnia idą po linii tendencji niemieckich.

Unia stanowi wielki dziejowy dorobek Polski i nie możemy dopuścić, by go nam wydarto. Anachronistycznie, a więc nie rzeczowo i nie konstruktywnie myślą ci, co powiadają, że zamiast unii, Polska powinna była forsować łaciński katolicyzm. Unia dała milionom ludzi zjednoczenie w prawdziwym Kościele Chrystusowym, dała temuż Kościołowi tysiące męczenników, a że tak się stało — to zasługa Polski, dawnej i odrodzonej. Idea unii to pomnożenie kapitału duchowego Polski. W pracy nad odbudową niepodległej Rzeczypospolitej, idea ta posiada dziś znowu niezmiernie aktualne i doniosłe znaczenie.

I.

POLSKI KORPUS PRZYSPOSOBIENIA

W związku z rozpoczęciem zaciągu do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia (Polish Resettlement Corps) Polską Agencja Telegraficzna ogłosiła szczegóły deklaracji brytyjskiego War Office, skierowanych do oficerów i szeregowych polskich. Poniżej podajemy pełny tekst deklaracji do szeregowych, natomiast deklarację do oficerów zamieszczamy w wyjątkach opuszczając tę jej części których brzmienie pokrywa się z tekstem deklaracji dotyczącej szeregowych.

DEKLARACJA DO SZEREGOWYCH

1. Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (Polish Resettlement Corps) wchodzi w skład Armii Brytyjskiej. Tworzy się go, aby dopomóc oficerom i szeregowym Polskich Sił Zbrojnych przysposobić się do życia cywilnego. Armia Brytyjska pragnie usilnie uczynić wszystko co jest w jej mocy, ażeby przyjść z pomocą polskim towarzyszom broni, którzy podczas wojny służyli wspólnej sprawie.

Tym z pośród Was, którzy nie wstąpią do PKPR Armia Brytyjska nie będzie mogła pomóc. Dla waszego własnego dobra silnie się Wam zaleca wstąpić do PKPR. Przekonacie się, że Armia Brytyjska mile Was będzie widziała i dopomoże wszelkimi sposobami do znalezienia miejsca w życiu cywilnym w Zjednoczonym Królestwie lub za granicą.

Jeżeli w czasie służby w PKPR chcielibyście powrócić do Polski, będziecie mogli uczynić to w każdej chwili, przy czym przejazd będzie bezpłatny.

2. Przy wstępowaniu do PKPR będziecie musieli podpisać specjalny formularz t.zw. Attestation Form. Formularz ten jest w języku polskim, przy czym każdy otrzyma jeden egzemplarz, będzie zatem wiedział dokładnie co czynić. Będziecie musieli odpowiedzieć na szereg pytań dotyczących siebie oraz rodziny i podpisać formularz. Po podpisaniu następnie formularza przez upoważnionego do tego oficera (Attesting Officer), każdy staje się członkiem PKPR.

3. Będziecie musieli zobowiązać się do służby w PKPR na okres 2-ch lat. Nie oznacza to, że będziecie musieli spędzić pełne dwa lata w obozie wojskowym, gdyż w razie znalezienia dla Was pracy w zawodzie cywilnym przed upływem tego terminu, lub jeśli sami znajdziecie tego rodzaju zajęcie, będziecie mogli przejść do rezerwy, o czym będzie mowa poniżej. Tym niemniej czas trwania służby ustala się na dwa lata, ażeby mieć całkowitą możliwość znalezienia dla Was pracy.

4. Z chwilą wstąpienia do PKPR staniecie się żołnierzami Armii Brytyjskiej i będziecie podlegali normalnym przepisom dyscyplinarnym. W czasie służby w PKPR będziecie musieli wykonywać rozkazy, tak, jak czynią to żołnierze w każdej armii. W razie popełnienia poważnego wykroczenia będziecie sądzeni przez Brytyjski Sąd Wojskowy, na podstawie przepisów brytyjskich.

5. Będziecie przyjmowani do PKPR w stopniu szeregowca, gdyż prawo brytyjskie nie pozwala na przyjmowanie do armii żołnierzy, powyżej tego stopnia, jednakże odrazu otrzymacie t. zw. płatny stopień lokalny (paid local rank) równy stopniowi według którego otrzymywaliście żołd w Armii Polskiej. Ci spośród Was, którzy wejdą w skład kadry PKPR mogą otrzymywać wyższe stopnie funkcyjne i odpowiednio wyższy żołd. Podobne zasady będą stosowane wobec Waszych oficerów, którzy otrzymają na początek tymczasowe stopnie podporuczników.

6. Dzienne stawki żołdu będą wynosiły:

	żołd zasadniczy s.d.	po 3-ch latach s.d.	po 4-ch latach s.d.
Chor. (Warrant Officer I Class)	14.6	15.6	16.0
St. sierż. „ „ II „	11.6	12.6	13.0
Sierż. (Staff Sergeant)	9.6	10.6	11.0
Plut. (Sergeant)	6.8	7.9	8.0
kpl. (Corporal)	5.0	5.10	6.1
St. szer. (Lance corporal)	4.3	5.1	5.4
Szer. (Private)	3.3	4.0	4.6

Stawki podane w rubrykach „po 3 latach" i „po 4 latach" odnoszą się do tych, którzy mają trzy względnie cztery lata służby w Polskiej Armii Lądowej, pod dowództwem brytyjskim w okresie do dnia 1 lipca br. włącznie.

Służba przed 1 lipca 1940 roku oraz po 1 lipca 1946 nie uprawnia do żołdu według wyższych stawek.

Ponieważ będziecie opłacani przez rząd brytyjski, będziecie musieli płacić podatki brytyjskie, podobnie jak żołnierze brytyjscy.

7. Żonom i rodzinom żonatych oficerów i szeregowych PKPR, które przebywają w Zjednoczonym Królestwie, będzie przysługiwało zaopatrzenie: mieszkanie i wyżywienie w naturze, albo dodatek rodzinny w gotówce. Szczegóły będą ogłoszone możliwie szybko.

8. W czasie pełnienia służby w PKPR będziecie zakwaterowani, tak, jak żołnierze brytyjscy, w obozach wyposażonych w baraki, albo w koszarach.

9. Będą Wam przysługiwały urlopy, tak samo jak żołnierzom brytyjskim, t.zn. 10 dni mniej więcej co 4 miesiące. Wasi dowódcy będą mogli również wydawać krótkie jednorazowe przepustki z terminem do 48 godzin.

10. Urlopy okolicznościowe i na wypadek choroby będą również udzielane w razie potrzeby.

11. Na urlopy na terenie Zjednoczonego Królestwa będzie Wam przysługiwać ta sama ilość bezpłatnych przejazdów kolejowych rocznie, co żołnierzom brytyjskim. Obecnie 3 przejazdy rocznie. Będziecie mieli prawo do nich jedynie w czasie faktycznego pełnienia służby w jednostkach PKPR.

12. Armia Brytyjska będzie dbać o opiekę (welfare) nad swymi polskimi towarzyszami broni podobnie, jak to czyni nad żołnierzami brytyjskimi.

13. Niewątpliwie będziecie chcieli nauczyć się po angielsku. Armia Brytyjska zapewni Wam naukę tego języka i umożliwi poznanie się z brytyjskim życiem w ogólności, systemem pieniężnym, oraz dołoży wszelkich starań, ażeby Was przygotować do życia cywilnego tutaj lub za granicą.

14. Głównym zadaniem PKPR będzie dostarczenie Wam stałego zatrudnienia w życiu cywilnym. Zanim jednak to nastąpi, możecie być użyci, jako żołnierze, do różnego rodzaju pożytecznych prac.

Te prace mogą być zwykłymi zajęciami wojskowymi, podobnie jak zajęcia żołnierzy brytyjskich w koszarach i w magazynach. Będą one wykonywane przez żołnierzy polskich prawdopodobnie łącznie z brytyjskimi na terenie różnych ośrodków. Może też to być pomoc w rolnictwie lub w przemyśle, podobnie jak pomoc żołnierzy brytyjskich przydzielanych w razie potrzeby. Jest mnóstwo pracy do wykonania w Wielkiej Brytanii, głównie w zakresie odbudowy i będziecie powoływani do pomocy zanim nie znajdzie się dla Was stałe zajęcie. Wykonując jako żołnierze tego rodzaju prace, będziecie otrzymywali żołd bez dodatkowego wynagrodzenia od cywilnego pracodawcy.

15. Będziecie mieli następujące możliwości na przyszłość:

a) powrót do Polski. W każdej chwili kiedy zechcecie, otrzymacie bezpłatny przejazd, zostaniecie zwolnieni z PKPR., otrzymacie żołd z dodatkami za 56 dni oraz odprawę wojenną (war gratuity) stosownie do okresu służby i stopnia w Polskiej Armii Lądowej pod dowództwem brytyjskim.

b) zaciągnięcie się do zawodowej Armii Brytyjskiej. Kto ma poniżej 30 lat i odpowiada warunkom zdrowotnym może się zgłosić do tej służby. Będziecie wówczas odesłani do brytyjskiej jednostki na zbadanie i w razie przyjęcia, staniecie się brytyjskimi żołnierzami i odbywać będziecie służbę, jak każdy żołnierz brytyjski. Należnej odprawy wojennej nie otrzymacie w chwili zaciągu, lecz w tym samym czasie, co zawodowi żołnierze brytyjscy.

c) Emigracja do innych krajów. Jeżeli zechcecie osiedlić się poza Wielką Brytanią, otrzymacie wszelką pomoc w tym kierunku. O ile rząd danego kraju udzieli Wam prawa wjazdu, otrzymacie bezpłatny przejazd, będziecie zwolnieni z PKPR, otrzymacie żołd z dodatkami za 56 dni oraz odprawę wojenną.

d) Praca w Wielkiej Brytanii w zawodach cywilnych. W razie znalezienia dla Was pracy lub znalezienia jej przez Was samych, otrzymacie żołd z dodatkami za 21 dni i będziecie przeniesieni do rezerwy armii. W razie opuszczenia cywilnej pracy możecie podlegać ponownemu powołaniu do PKPR. Nie będziecie zwolnieni, ani też nie otrzymacie odprawy wojennej aż dopiero w terminie późniejszym. W czasie zatrudnienia cywilnego nie będziecie pobierali żołdu, ale wynagrodzenie od pracodawcy.

Wszystko zostanie zrobione, aby Was umieścić tam gdzie zechcecie. Dla ułatwienia tego zadania będziecie musieli wypełnić obszerny kwestionariusz celem podania wyczerpujących informacji co do wykształcenia i poprzedniej pracy.

16. Armia Brytyjska uczyni wszystko co może w zakresie opieki nad Waszymi rodzinami. Po przybyciu do Wielkiej Brytanii rodziny będą początkowo umieszczone w obozach. Wobec wielkiego braku mieszkań w Wielkiej Brytanii niemożliwe jest znalezienie ich dla rodzin wojskowych odrazu, ale tym niemniej dostarczy im się wszelkich możliwych wygód.

W razie wyjazdu do Polski lub do innego kraju poza Wielką Brytanią, Wasze rodziny będą tam również wysłane bezpłatnie. O ile nie będą mogły pojechać tym samym statkiem, będą one wysłane w możliwie szybkim czasie. O ile przejdziecie do cywilnego zawodu w Wielkiej Brytanii, będziecie mogli mieć rodzinę przy sobie, skoro tylko znajdziecie dla niej mieszkanie. Jest oczywiste, że z chwilą rozpoczęcia zarobkowania w zawodzie cywilnym, będziecie utrzymywali sami Wasze rodziny, podobnie jak Wasi brytyjscy koledzy.

17. Pamiętajcie wreszcie, że PKPR zostaje utworzony wyłącznie dla dopomożenia Wam. Jeżeli do niego nie wstąpicie, Armia Brytyjska nie będzie mogła Wam pomóc. Jeżeli wstąpicie, zrobimy wszystko możliwe, aby zapewnić Wam dobrą pracę.

DEKLARACJA DO OFICERÓW

Deklaracja skierowana do oficerów m. in. stwierdza:

2. W celu wstąpienia do PKPR będzie Pan musiał złożyć podanie o przyznanie tymczasowego stopnia oficerskiego (Emergency Commission) w zawodowej Armii Brytyjskiej. Formularz podania jest w języku polskim i otrzyma go Pan wraz z wyjaśnieniami również w języku polskim, będzie Pan zatem wiedział dokładnie co czynić. Będzie Pan musiał odpowiedzieć na szereg pytań, dotyczących Pana i Pańskiej rodziny i podpisać formularz.

4. Podanie o wstąpienie do PKPR po podpisaniu przez Pańskiego dowódcę zostanie przesłane

do War Office. O ile to podanie zostanie przyjęte, War Office zawiadomi Pana o przyznaniu Panu tymczasowego stopnia brytyjskiego w PKPR.

5. Otrzyma Pan stopień podporucznika w PKPR z tym, że równocześnie będzie Panu przyznany t.z. płatny stopień lokalny (paid local rank) równy stopniowi, według którego pobierał Pan uposażenie w Armii Polskiej. Jeżeli będzie Pan wyznaczony na stanowisko, do którego jest przywiązany wyższy stopień, będzie Pan awansowany do tego wyższego funkcyjnego stopnia i otrzyma Pan związane z nim uposażenie.

6. Okres Pańskiej służby w Brytyjskich Siłach Zbrojnych będzie się liczył od daty przyznania Panu tymczasowego stopnia oficerskiego w Armii Brytyjskiej.

7. Z chwilą przyznania Panu brytyjskiego stopnia oficerskiego, będzie Pan podlegał brytyjskiemu prawu wojskowemu zgodnie z Ustawą o Armii (Army Act) i będzie Pan musiał stosować się do rozporządzeń Królewskich dotyczących Armii (King's Regulations for the Army) i do wszelkich innych przepisów i rozporządzeń odnoszących się do Pańskiego stanowiska jako oficera Armii Brytyjskiej.

8. Dzienne stawki uposażenia będą wynosiły:

Oficerowie Zatrudnieni	s.d.
Generał Broni	110.0
Generał Dywizji	90.0
Generał Brygady	75.0
Pułkownik	55.0
Podpułkownik	40.0
Major	32.6
Kapitan	21.0
Porucznik	14.6
mający ponad 3 lata w tym stopniu	17.6
Podporucznik	13.0

Ponieważ będzie Pan opłacany przez Rząd Brytyjski, będzie Pan musiał płacić brytyjskie podatki, podobnie jak oficerowie brytyjscy.

15. Głównym zadaniem PKPR będzie dostarczenie Panu stałego zatrudnienia w życiu cywilnym. Zanim jednak to nastąpi może Pan być zatrudniony jako dowódca polskich żołnierzy w PKPR wykonujących wszelkiego rodzaju pożyteczne prace. (Dalszy ciąg tego punktu pokrywa się z brzmieniem pkt. 14 deklaracji dla szeregowych).

16. Będzie Pan miał następujące możliwości na przyszłość:

a) powrót do Polski. W każdej chwili kiedy Pan zechce, otrzyma Pan bezpłatny przejazd przy równoczesnym złożeniu stopnia oficerskiego w Armii Brytyjskiej. Otrzyma Pan uposażenie i dodatki za 56 dni oraz odprawę wojenną (war gratuity), stosowanie do długości służby i stopnia w Polskiej Armii Lądowej pod dowództwem brytyjskim.

b) zaciągnięcie się do zawodowej Armii Brytyjskiej jako szeregowiec. Przepisy brytyjskie nie zezwalają nikomu, kto nie jest obywatelem brytyjskim, na służbę w zawodowej Armii Brytyjskiej w stopniu oficera, lecz jeśli Pan odpowiada warunkom zdrowotnym i nie przekroczył Pan 30 lat, może Pan złożyć podanie o przyjęcie w stopniu szeregowca (private soldier). Będzie Pan wówczas odesłany do brytyjskiej jednostki na zbadanie i w razie przyjęcia stanie się Pan brytyjs. żołnierzem i będzie odbywał służbę, jak każdy żołnierz brytyjski. Należnej odprawy wojennej nie otrzyma Pan w chwili zaciągu, lecz w tym samym czasie co zawodowi żołnierze brytyjscy.

Z życia wojska na Śr. Wschodzie

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW ODDZIAŁ WSCHÓD

W październiku ub. roku rozpoczęta została na terenie W. Brytanii praca organizacyjna, zmierzająca do zrzeszenia wszystkich żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych przebywających poza Krajem. Akcja ta doprowadziła do powstania Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, które objęło nie tylko wojska stacjonowane na terenie Zjednoczonego Królestwa, ale także i w innych krajach.

W dniu 28 ub. m. powstał na terenie Śr. Wschodu Tymczasowy Komitet Organizacyjny Stowarzyszenia Polskich Kombatantów — Oddział Wschód; siedzibą organizacji jest m.p. D-twa JWSW. Tymczasowy Komitet ukonstytuował się następująco: kpt. dr. Surzyński L. — przewodniczący, sierż. Ptaszek W. — pierwszy wiceprzew., ppłk. PWSK Płońska A. — 2-gi wiceprzew., sierż. Skowierzak S.— sekretarz, por. Hikiert L. — skarbnik. Wymieni tworzą Komitet Wykonawczy, który zameldował Dowódcy JWSW, gen. bryg. J. Wiatrowi, ukonstytuowanie się tymczasowych władz i rozpoczęcie pracy.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów ma w pierwszym rzędzie na celu akcję samopomocową i społeczno-gospodarczą. Przystępowanie w charakterze członków jest dobrowolne. Szef Sztabu Głównego, gen. dyw. St. Kopański, na pierwszym walnym zjeździe Stowarzyszenia w Londynie stwierdził istotną potrzebę utworzenia takiej organizacji, która pozwoli żołnierzom po opuszczeniu szeregów wojska nie tylko utrzymać wspólnotę dawnych towarzyszów broni, lecz również ułatwi im dalsze życie poza wojskiem przez samopomoc, poszukiwanie pracy, poradnictwo zawodowe itd.

*

Dn. 2 września b.r. w Obozie D-twa JWSW odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Kom. Org. Stow. Polskich Kombatantów — Oddział Wschód. Zebraniu przewodniczył kpt. dr. Surzyński. Porządek obrad obejmował: 1) komunikaty, 2) odczytanie prot. zebrania organizacyjnego, 3) sprawy organizacyjne, administracyjne i gospodarcze, 4) ustalenie kalendarza prac, 5) organizacja terenu, 6) wolne wnioski.

W wyniku obrad postanowiono utworzyć sekcje: organizacyjną, informacyjną i finansową oraz uruchomić Sekretariat Stowarzyszenia.

W dniach od 1-go do 15 b.m. postanowiono odbyć w oddziałach JWSW zebrania informacyjne oraz przedstawić statuty i deklaracje dla wpisywania się na członków Stowarzyszenia. Między 16 a 30 b.m. odbędą się zebrania organizacyjne Kół, wybory zarządów i delegatów na Zjazd Stowarzyszenia. Między 1 a 10 paźdz. b.r. odbędzie się zjazd delegatów i wybór władz Oddziału Wschód Stowarzyszenia.

Sieć organizacyjna Stowarzyszenia obejmie 9 kół w Jednostkach Wojska na Śr. Wschodzie, oraz jedno koło w Palestynie (b. żołnierze W.P.).

GRUPY ZAWODOWE

Na terenie JWSW rozpoczęta została wśród żołnierzy akcja organizowania grup zawodowych. Podjęta praca ma wyraźne nastawienie społeczne i zmierza do zrzeszenia żołnierzy - fachowców dla ich wspólnego dobra w imię hasła: „W jedności siła“.

Zrzeszenie się fachowców będących żołnierzami służby czynnej, nie może mieć oczywiście pełnego charakteru zrzeszeń zawodowych. Po przejściu JWSW do W. Brytanii tworzone obecnie grupy zawodowe mogą stać się zalążkiem zrzeszeń na szerszych podstawach i wnieść pewien wkład, zdobyty już w obecnych warunkach.

Praca obecna może być konkretna i wdzięczna, jak np. zwiedzanie instytucji i zakładów, wykłady na tematy dotyczące najnowszych zdobyczy technicznych w danym zawodzie oraz unowocześnienie podstaw i warunków pracy, odświeżenie wiadomości fachowych, wzajemne poznanie się uczestników grup itd. Praca o takim charakterze i w naszych warunkach może dać dodatnie wyniki jedynie wtedy, gdy wezmą w niej udział chętni i uspołecznieni fachowcy różnych działów.

Wszyscy żołnierze — fachowcy, bez różnicy stopnia wieku i wykształcenia, którzy chcieliby wziąć udział w pracach organizacyjnych, lub tylko należeć do grupy zawodowej, proszeni są o zgłaszanie się pisemne lub osobiste (za wiedzą swych przełożonych) bądź bezpośrednio do Wydziału Wyszk. Zawodowego, bądź też w miejscach zgłoszeń, podawanych w rozkazach, komunikatach i ogłoszeniach.

POKAZ PRAC SZKOLENIA ZAWODOWEGO

W dniu 5 b.m. w obozie D-twa JWSW odbyło się wręczenie świadectw absolwentkom i absolwentom kursów objętych programem szkolenia zawodowego i dokonano otwarcia wystawy prac uczniów tych kursów. O godz. 17.00 przybył D-ca JWSW wraz z szefem sztabu do absolwentów kursów: księgowości, fotograficznego, kroju i szycia oraz galanterii skórzanej.

D-cy JWSW zdał raport Szef Wydziału Wyszk. Zawod. Następnie D-ca JWSW wygłosił krótkie przemówienie, w którym wskazał na ważność opanowania zawodu, choćby miał być on pomocny tylko tymczasowo, gdyż na stałe — mówił Pan Generał — będziemy się urządzać później, już u siebie w domu, w Kraju.

Po przemówieniu Pan Generał wręczył świadectwa absolwentom, poczym wraz z nimi i licznie zebranymi gośćmi zwiedził w sali Rozgłośni Obozowej wystawę prac uczniów różnych kursów.

Wystawa jest bogata i ilustruje bardzo poważne osiągnięcia.

LUDZIE i FAKTY

PRÓBY Z RAKIETĄ V-2

O trudnościach, na jakie napotkali inżynierowie i matematycy amerykańscy General Electric Co., w związku z próbami wystrzelenia rakiety V-2, świadczy fakt, że musiano najpierw wynaleźć „robota“ — tj. maszynę kalkulacyjną dla dokonania 100,000 obliczeń matematycznych. Chodziło o ustalenie dokładnego kąta, pod którym należy wystrzelić rakietę, wysokość na której motor ma się automatycznie wyłączyć oraz właściwy kąt przelotu, tak ażeby pocisk rakietowy osiągnął wysokość 68 mil. Amerykańskim inżynierom udało się poddać szczegółowej analizie 14 różnych torów rakiety V-2.

Pierwotnie projektowano osiągnięcie wysokości 100 mil. Z pewnych względów jednak ograniczono te „wysokie“ ambicje. Niemniej jednak projekt taki jest wciąż rozpatrywany, tymbardziej, że próby z wysokością 68 mil udały się całkowicie.

Następujące dane statystyczne podano do wiadomości publicznej po pierwszych próbach z V-2: —

Początkowy kąt nachylenia rakiety w czasie lotu — 10,6 stopni; wysokość, na której siła napędowa zostaje automatycznie wyłączona, — 18,94 mil na godzinę; szybkość przelotowa, w chwili wyłączenia napędu — 2,900 mil na godzinę; szybkość maksymalna — 3,000 mil na godzinę; szybkość przy zetknięciu się z ziemią — 2,400 mil na godzinę. Cyfry powyższe wykorzystane zostaną przy sporządzaniu nowych tablic balistycznych dla budowy ultra-długodystansowych pocisków artyleryjskich. Poza tym uzyskano cenne informacje meteorologiczne. Przy następnych doświadczeniach radar będzie wskazywał odchylenia w locie od toru przewidywanego oraz jakie warunki meteorologiczne panują na wysokościach dziesięciokrotnie przewyższających najwyższe wzniesienia samolotów.

Pod znakiem konferencyj

PRZEGLĄD POLITYCZNY

KONFERENCJA OKRĄGŁEGO STOŁU

Mająca zadecydować o losach Palestyny konferencja Okrągłego Stołu została otwarta w Londynie w nieobecności zarówno przedstawicieli Arabów palestyńskich jak i Żydów. Wytworzyła się w ten sposób sytuacja paradoksalna, że kwestia ta będzie omawiana bez udziału najbardziej zainteresowanych. Jednakże istnieje jeszcze wiele możliwości, że zarówno jedna i druga strona da się nakłonić do udziału w konferencji, choćby nawet w charakterze nieoficjalnym. Nieprzyjęcie bowiem zaproszeń brytyjskich przez jednych i drugich wynikło nie tyle ze względów merytorycznych, ile grają tu rolę względy prestiżowe, oraz także motywy natury taktycznej. W szczególności obie strony liczą wciąż na to, że da im się wytargować od W. Brytanii jakieś nowe koncesje.

Premier Attlee w swej mowie inauguracyjnej wyraźnie stwierdził, że projekt rządu palestyńskiego przemiany Palestyny w państwo federacyjne nie jest decyzją ostateczną i, że rząd brytyjski gotów jest wziąć pod rozwagę każdy inny projekt, jaki będzie wysunięty przez którąkolwiek ze stron. Jednocześnie opinia brytyjska coraz bardziej wypowiada się za ostatecznym podziałem kraju, widząc w tym jedyny sposób unormowania stosunków w Palestynie. Wrzenie i rozruchy mają bowiem swoje główne źródło w niepewności co do przyszłych losów kraju.

Ustanowienie pokoju w Palestynie i na całym Środkowym Wschodzie jest dziś czołowym zagadnieniem polityki brytyjskiej. Właśnie temu wielkiemu zagadnieniu poświęcona jest obecna konferencja. Zarówno bowiem W. Brytania, jak i wszystkie 7 państw arabskich, uczestniczących w tych rozmowach, dążą do utrzymania obecnego politycznego status quo na Środkowym Wschodzie, które jest zagrożone przez ekspansję sowiecką. Jakkolwiek żadne z tych państw arabskich nie życzy sobie obecności obcych wojsk na swym terenie, to jednak przywódcy każdego z nich rozumieją, że jedynie W. Brytania i jej siły zbrojne gwarantują państwom arabskim ich niezawisłość i integralność. Z tych względów W. Brytania musi zachować kontrolę nad Palestyną, a w interesie państw arabskich leży ułatwienie jej tego. Obecna konferencja stanowi zatem dobrą okazję dla szczerej wymiany poglądów na ten temat. Głównym zadaniem państw arabskich będzie wpłynięcie na Arabów palestyńskich, aby zrezygnowali ze swego bezkompromisowego stanowiska. Jak wiadomo, Arabowie palestyńscy, nie posiadający jeszcze własnego państwa, uważają, że główną ku temu przeszkodą jest obecność W. Brytanii w Palestynie i przede wszystkim żądają zupełnej ewakuacji kraju przez wojska brytyjskie. To żądanie stoi w sprzeczności z interesami innych krajów arabskich.

Z ostatnich enuncjacji przedstawicieli żydowskich odnosi się wrażenie, że stanowisko ich wobec zamiarów brytyjskich w stosunku do Palestyny jest mniej nieprzejednane, niż stanowisko Arabów palestyńskich. Żydzi zaczynają zdawać sobie sprawę, że postulat przekształcenia całej Palestyny w państwo żydowskie nie ma obecnie żadnych szans realizacji i skłaniają się obecnie do projektów podziału, w wyniku których powstałoby państwo żydowskie obejmujące część Palestyny.

NA ARENIE RADY BEZPIECZEŃSTWA

Na terenie Rady Bezpieczeństwa toczą się pojedynki słowne, którym przewodzi Manuilski, specjalnie w tym celu przybyły do Nowego Jorku po wielkich „sukcesach" odniesionych na konferencji paryskiej. Pojedynki te wykazują, jak napięta jest sytuacja na Bałkanach i jak bardzo zdecydowane są oba wielkie bloki, aby nie pozwolić się wyprzeć z zajmowanych tam pozycji. Ponadto na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że Stany Zjednoczone obecnie udzielają pełnego poparcia brytyjskiej polityce wobec Grecji i obecnemu reżimowi greckiemu, co ujawniło się zarówno w czasie dyskusji nad skargą ukraińską, jak również w demonstracyjnej wizycie floty amerykańskiej w portach greckich.

Jednocześnie zapisany został nowy, niezbyt chlubny rozdział historii nie tylko Rady Bezpieczeństwa, ale i całej OZN. Jak dotychczas organizacja ta zamiast łagodzić spory międzynarodowe i uniemożliwiać przekształcenie się ich w konflikty zbrojne — dolewa tylko oliwy do ognia. Jedynym skutkiem obecnych debat w Nowym Jorku jest dalsze zaostrzenie sytuacji na Bałkanach. Ostatnie dni przyniosły tam: zwiększenie aktywności terrorystycznych band komunistycznych w północnej Grecji, a w związku z tym ponowne wprowadzenie stanu wyjątkowego w całym kraju, nowe incydenty na granicy grecko-albańskiej oraz zestrzelenie samolotu greckiego przez jugosłowiańskie posterunki graniczne.

NAWRÓT DO DYKTATURY

Odroczenie mającego się zebrać w końcu września ogólnego zgromadzenia OZN jest nowym ciosem dla prestiżu tej organizacji. Szczególnie niepokojący jest przytym fakt, że decyzja taka podjęta została przez kilka wielkich mocarstw. Potwierdza to poprzedni pogląd, że w istocie taka powszechna organizacja międzynarodowa jest tylko źle skonstruowaną nadbudówką, mającą ukryć dyktaturę wielkich mocarstw, sprawowaną nad całym światem. Również na konferencji paryskiej nawrót do tej zasady jest coraz bardziej widoczny. Z dotychczasowego przebiegu prac we wszystkich komisjach wynika jasno, że prawa mniejszych państw do wprowadzania poprawek do projektów traktatów opracowanych przez „wielką trójkę" — są tylko iluzoryczne. Jeżeli traktaty będą zawarte, to na ich sformułowanie wpłyną nie względy na dobro pokoju światowego, ale konieczności ustalania formułek kompromisowych między rozbieżnymi interesami kilku wielkich mocarstw.

WALKA O NIEMCY

Za kulisami tego nawrotu na konferencji paryskiej do zasady dyktatury wielkich — leży sprawa Niemiec. Jak przewidywano, problem ten, jakkolwiek porządkiem dziennym nie objęty, jest na sali obrad stale obecny i wiele kompromisów zawieranych w Paryżu ma w swych motywach wzgląd właśnie na ten problem. W istocie bowiem rozgrywka o Niemcy się przybliża, czego najlepszym dowodem jest odkrycie kart przez mocarstwa anglosaskie, co dokonało się w wygłoszonej w Stutgarcie mowie Byrnesa.

Wynika z niej jasno, że oba mocarstwa chcą utrzymać Rzeszę, jako państwo jednolite, chociaż zdecentralizowane i niezależne od wpływów innych mocarstw czyli Sowietów. Jednocześnie mocarstwa te sprzeciwiają się francuskim planom w stosunku do Nadrenii i Zagłębia Ruhry, a poza tym wyrażają zastrzeżenia co do obecnie istniejącej wschodniej granicy Niemiec na linii Odra—Nissa.

Trzeba podkreślić, że głównym motywem tego zastrzeżenia jest negatywny stosunek do obecnie rządzącego Polską reżimu. Chodzi przede wszystkim o ograniczenie sowieckiej strefy wpływów.

Jednak plany anglosaskie w stosunkunku do Niemiec są niepokojące. Nie można oprzeć się wrażeniu, że mocarstwa zachodnie, przerażone skutkami ich krótkowzrocznej polityki bezgranicznych ustępstw wobec Sowietów w czasie wojny — obecnie łudzą się co do możliwości użycia Niemiec, jako przeciwsowieckiej bariery. Plany takie są zgóry skazane na niepowodzenie. Niemców nie zdoła się pozyskać różnymi gestami i ulgami, przede wszystkim dlatego, że naród niemiecki ma wciąż jeszcze głęboką pogardę do ustrojów wolnościowych i tęskni za rządami silnej ręki. To mogą im dać tylko Sowiety i tylko one są zdaniem naszym zdolne do opanowania duszy niemieckiej. W interesie zaś świata zachodniego leży przede wszystkim uniemożliwienie raz na zawsze odrodzenia się siły niemieckiej, która tym razem będzie siłą pomocniczą bolszewickiego marszu na podbój świata.



Konferencja pokojowa w Paryżu — czyli akrobatyka dyplomacji wielkich mocarstw nad głowami „mniejszych narodów".
(Die Weltwoche)

POLITYKA W ZWIERCIADLE GIEŁDY

(Dokończenie ze str. 1)

chwili może znaleźć się w stanie wojny ze Stanami Zjednoczonymi. Ogromnemu skurczeniu się świata, gdzie obowiązują zasady swobód demokratycznych i kultury zachodniej towarzyszy także skurczenie się świata swobodnych obrotów towarów i pieniędzy. W tym skórczonym świecie gospodarka amerykańska ma coraz mniejsze możliwości ekspansji i dlatego amerykańska koniunktura nosi piętno koniunktury tylko chwilowej. Opinia amerykańska coraz bardziej rozumie, że wolność handlu z całym światem uwarunkowana jest organizacją polityczną gwarantującą wolność narodom i ludziom.

Wydaje: Wydział Kultury i Prasy D-twa JWSW. Jerusalem Press Ltd. Adres redakcji: Polish Forces MELF 67